

Reset cdn., czyli przeciwko trwaniu w niemocy

Dziękuję panu doktorowi Krzysztofowi Papuzińskiemu za odpowiedź na mój artykuł „Reset”, skłoniła mnie ona do napisania ciągu dalszego.

Nikt z nas nie wybiera czasu, w którym przychodzi mu żyć. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w każdym historycznym czasie można być człowiekiem funkcjonującym w ramach ponadhistorycznych norm etycznych. Reset to niekoniecznie sytuacja, w której człowiek traci pamięć z powodu nadużycia alkoholu lub (rzadziej) narkotyków. Pamiętamy, że słowo to pochodzi z nomenklatury komputerowej i oznacza awaryjne ponowne uruchomienie urządzenia oraz w konsekwencji skasowanie niezapisanych danych lub skasowanie wszystkich danych na urządzeniu niekonfiguralnym. Co za tym idzie, w odpowiedzi na to, czy pamiętamy cokolwiek z wczorajszej imprezy albo historii naszego kraju, niekoniecznie musimy odpowiadać, że mamy totalny reset mózgu. W tym kontekście rok 1945, poprzez 1956 i dalej 1989, nie muszą oznaczać wymazania tych lat z pamięci, a jedynie podkreślenia pewnych historycznych i jednak ewolucyjnych przełomów. Nie musimy zaczynać od Adama i Ewy, historyczne doświadczenia nie powinny być balastem. Przedstawiciele ewolucyjnego widzenia zmian w powojennej Polsce wpisano do grupy zwolenników socjalizmu z ludzką twarzą i siłą rzeczy nie ma dla nich miejsca w panteonie obalaczy komuny. Należne miejsce zajmują tam natomiast polscy robotnicy, onegdaj zwani klasą robotniczą, a obecnie przedmiotowymi pracobiorcami, nie wyłączając z tej grupy sprzedającej pracę inteligencji, w tym lekarzy. Upraszczając sprawę, chodziło od zawsze o sprawiedliwą płacę za pracę. Precz z wyzyskiem. Jaka praca taka płaca, na co leżący do góry brzuchem nierób odpowiadał: czy się stoi, czy się leży – 2 tysiące się należy.

O płacę sprawiedliwą miały dbać wystrajkowane w 1980 r. wolne związki zawodowe. Dziś Polska należy do grona najmniej uzwiązkowionych państw w Europie. W tym miejscu należy zauważyć, że związki zawodowe działające w obszarze ochrony zdrowia, już dawno wyceniły wartość wynagrodzenia za pracę dla poszczególnych zawodów medycznych. Zwalnia nas to od utrzymywania dodatkowych instytucji konsumujących niepotrzebnie, zbierane obligatoryjnie przez lata pieniądze na ochronę zdrowia, w czym podzielam opinie doktora Papuzińskiego.

"Nie można dopuścić do siebie myśli, że mamy w naszym państwie do czynienia z nieuleczalną chorobą braku kompetencji, kolesiostwa, niesprawiedliwości i wypięcia się

na górnolotnie zapisane artykuły naszej Konstytucji".

W związku z powyższym, przedstawiciele zawodowej korporacji, w tym Naczelnej Izby Lekarskiej winni podpisać stosowny dokument dochodzenia w czasie do akceptowanych wynagrodzeń, umożliwiających niezakłóconą pracę zespołową. Umowa taka, patrząc na horrendalne kwoty wydawane na zbrojenia, jest absolutnie możliwa do sprecyzowania i podpisania przed jesiennymi wyborami. Tego, że byłaby ona remedium na zmniejszenie kolejek pacjentów i przeciążenia doraźnej pomocy, nie trzeba objaśniać. Nękani inflacją nie musieliby się martwić tym, że nie mają czym zapłacić rachunku, by potem dostać należny zwrot. Mimo senioralnego wieku wciąż wierzę, że doczekamy się światłych postów (pan doktor pisze nawet lekarzy, zawsze było ich wielu), którzy będą działać i urządzać państwo w imię zasady *pro publico bono*. By nie były to mrzonki i by doczekać się funkcjonowania w dobrze zorganizowanym państwie, należy w sposób zdecydowany wykorzystać kurczące się możliwości oddziaływania w demokratycznych wyborach, które coraz bardziej przypominają grę w zielone. To, że nie ma sprawiedliwości na świecie, nie może usprawiedliwiać bierności w jej poszukiwaniu i poszerzaniu jej obszaru. Lekarzom z całą pewnością nie trzeba objaśniać, jak czuje się człowiek bezsilny. Każdy z nas prawdopodobnie doświadczył poznania uczucia bezsilności w obliczu nieuleczalnej choroby. Nie można dopuścić do siebie myśli, że mamy w naszym państwie do czynienia z nieuleczalną chorobą braku kompetencji, koleśiostwa, niesprawiedliwości i wypięcia się na górnolotnie zapisane artykuły naszej Konstytucji, gwarantujące nam obywatelskie prawo do stania na straży jej przestrzegania.

Tym górnolotnym hasłem pozwolę sobie zakończyć refleksje, jak mawiał senior do seniora, pozostając w nadziei, że następcy zechcą skorzystać z naszych doświadczeń.

Fabian Obzejta

Panaceum 4/2023